

## RATUJĄC POLSKIE DZIECI. DZIAŁALNOŚĆ KIRY I EUGENIUSZA BANASIŃSKICH NA RZECZ UCHODźCÓW POLSKICH W INDIACH W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Jak podają źródła<sup>1</sup>, w wyniku czterech masowych deportacji w głąb Związku Sowieckiego w latach 1940–1941 poza granicami II Rzeczypospolitej znalazło się od kilkuset tysięcy do ponad miliona obywateli polskich. Wywózce podlegali wszyscy, którzy uznani zostali przez okupanta za element politycznie niebezpieczny. Akcje deportacyjne były dokładnie przygotowane. Wywożono rodziny, także dzieci i seniorów. W wagonach transportowych panowały trudne warunki, dlatego wiele osób słabych fizycznie zmarło w drodze na zesłanie. Wedle założeń polityki sowieckiej w odmętach ZSRS wysiedleńcy mieli spędzić długie lata. Sytuacja zmieniła się w lipcu 1941 r., kiedy doszło do podpisania Układu Sikorski–Majski. Ogłoszona wówczas informacja: *z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd radziecki udzielił amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni wolności na terytorium ZSRR, bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych dostatecznych podstawach*<sup>2</sup> dawała szansę na swobodne, choć z ograniczeniami, poruszanie się po terytorium Związku Sowieckiego. Od jesieni 1942 r. uchodźcy rozpoczęli wędrówkę na południe, docierając do miejsc formowania się Armii Polskiej na Wschodzie pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Ludność cywilna niezdolna do walki, kobiety, dzieci i osoby starsze znalazły schronienie w ośrodkach uchodźczych na całym świecie. Około 6 tys. cywilów trafiło do obozów w Indiach, gdzie dzięki życzliwości dobrych ludzi odnaleźli na parę lat spokojną przystań. Ogromną rolę w niesieniu pomocy Polakom odegrała Kira Banasińska z mężem Eugeniuszem, pełniącym wówczas funkcję Konsula Generalnego RP w Bombaju.

---

<sup>1</sup> Zob. D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998; J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Gdańsk 1990; P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.

<sup>2</sup> Cyt. za E. Duraczyński, *Układ Sikorski–Majski. Wybór dokumentów*, Warszawa 1990, s. 174.

Kira, z domu Godycka-Ćwirko, urodziła się 1 października 1899 r. w Witebsku<sup>3</sup>. Dzieciństwo spędziła w azjatyckiej części Rosji. Ze względu na pracę ojca, Józefa, który był inżynierem przy Kolei Transsyberyjskiej, często zmieniała miejsce zamieszkania (Srietiensk, Tiumeń, Jekaterynburg). W 1919 r. w obawie przed bolszewikami, Kira wraz z matką, Zofią, przedostała się do Harbinu w Mandżurii. Miasto zostało założone w 1898 r. przez polskiego inżyniera Adama Szydłowskiego na potrzeby budowy Kolei Wschodniochińskiej, w której brało udział wielu polskich specjalistów i techników<sup>4</sup>. Do lat 30. XX w. w Harbinie znajdowało się główne skupisko Polonii na Dalekim Wschodzie. Tam też młoda Kira poznała przyszłego męża, Eugeniusza, wówczas 34-letniego nauczyciela w Gimnazjum Polskim im. Henryka Sinkiewicza<sup>5</sup> oraz redaktora działu handlowo-przemysłowego „Tygodnika Polskiego”<sup>6</sup>. W 1924 r. Banasińscy przeprowadzili się do Japonii, gdzie Eugeniusz objął funkcję kierownika wydziału konsularnego przy Poselstwie RP w Tokio. Kira wówczas uczyła się tańca, poznawała lokalną kulturę i zgłębiała tajniki malarstwa japońskiego, czego efektem stały się wystawy obrazów jej autorstwa w warszawskiej Zachęcie, Lwowie i Tarnopolu<sup>7</sup>. W 1933 r. Eugeniusz skierowany został do Indii w celu utworzenia pierwszego polskiego konsulatu obejmującego tereny Azji Południowej i Południowo-Wschodniej. Małżeństwo wiodło spokojne, dostatnie życie. Eugeniusz zajmował się pracą, a Kira mogła rozwijać pasje związane z malarstwem, sztuką i fotografią. Wolne chwile spędzali na grze w brydża, spacerach, polowaniach na dzikie zwierzęta lub wycieczkach krajoznawczych. Z wielkim zapałem poznawali lokalną kulturę, życie codzienne oraz miejscowe tradycje i zwyczaje. Banasińscy często organizowali przyjęcia, goszcząc przybyłych z kraju rodaków, przedstawicieli międzynarodowych dyplomacji. Spotykali się z wieloma wpływowymi rodzinami hinduskimi i angielskimi. Pozyskane wówczas kontakty znacznie ułatwiły późniejsze negocjacje w sprawie organizacji pomocy dla uchodźców polskich w Indiach. Poza sprawami politycznymi chętnie angażowali się w działalność społeczną i propagowanie kultury polskiej na Dalekim Wschodzie<sup>8</sup>. 1 kwietnia 1939 r. konsulat zyskał rangę Konsulatu Generalnego, poszerzając znacznie zakres obowiązków Eugeniusza<sup>9</sup>.

---

<sup>3</sup> Teren dzisiejszej Białorusi.

<sup>4</sup> K. Grochowski, *Polacy na Dalekim Wschodzie*, Harbin 1928, s. 11–13.

<sup>5</sup> „Tygodnik Polski – jedyne czasopismo polskie w Azji” 1922, nr 26, s. 2.

<sup>6</sup> K. Grochowski, *Polacy...*, s. 78.

<sup>7</sup> K. Banasińska, *Autobiografia. Polskie losy na krańcach świata*, tłum. i oprac. M. Reinhard-Chlanda, Warszawa–Toruń 2018, s. 11–15.

<sup>8</sup> Tamże, s. 15–17.

<sup>9</sup> British Library, India Office Records (dalej: BL, IOR), Coll 13/196 Poland: consul-general at Bombay, sygn. L.PS.12.2629, bez pag.

Wybuch II wojny światowej wyrzucił całkowicie dotychczasowe, sielankowe życie Banasińskich. Pierwsze działania pomocowe dla osób dotkniętych wojną podjęto natychmiast. Już 17 października 1939 r. w Bombaju powołano Komitet Pomocy Uchodźcom (The Polish Relief Committee in India) wzorowany na brytyjskim Polish Relief Fund. Podczas pierwszego posiedzenia organizacji w Konsulacie Polskim Karwa Castle na przewodniczącą jednogłośnie wybrano Arcybiskupa Bombaju Thomasa Roberta, którego zastępcą został Eugeniusz Banasiński. Równocześnie powołano Komitet Kobiet (Ladies Auxiliary Committee) pod kierownictwem Kiry. Głównym zadaniem komitetów było zbieranie środków pieniężnych i rzeczowych, głównie ciepłej odzieży, ręczników, mydła, herbaty i tytoniu. Gotówka trafiała do Polish Relief Fund w Londynie, a artykuły gromadzono w magazynach bombajskich i wysyłano przy najbliższej okazji. Część darów trafiała bezpośrednio do uchodźców polskich na terenie Rumunii i Węgier, a pozostałe do potrzebujących w Polsce przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie. Szczególną rolę odegrała w tym przedsięwzięciu pani konsulowa, która organizowała między innymi pokazy filmowe oraz koncerty symfoniczne dla wpływowych rodzin hinduskich i angielskich. Dochody ze sprzedaży biletów przekazywano do dyspozycji Komitetowi Pomocy Uchodźcom. Dodatkowo zarząd, a głównie Eugeniusz, wydawał biuletyn *Polish Relief Work*, w którym zamieszczano sprawozdania z działalności komitetów, listy z podziękowaniami, zestawienia zbiorów i otrzymanych darów oraz naświetlano ówczesną sytuację w Polsce<sup>10</sup>.

Równocześnie na wschodnich terenach Rzeczypospolitej trwały masowe akcje deportacyjne. Gdy tylko Banasińscy dowiedzieli się o sytuacji uchodźców polskich w ZSRS i ogłoszonej amnestii, postanowili jeszcze bardziej zaangażować się w sprawę niesienia pomocy i zorganizować ją na większą skalę. *Z chwilą powstania Centralnego Biura Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie, konsul Banasiński został na krótko jego delegatem, przekazując później tę funkcję żonie, której też powierzono Delegaturę Ministerstwa Opieki Społecznej (MOS), co zmniejszyło rozbieżność w działalności tych dwóch, ściśle zazębiających się resortów*<sup>11</sup>. Eugeniusz skupiał się na działalności służbowej – oficjalnej, a Kira poświęciła się czynnościom praktycznym. Fundamentalnym wyzwaniem, przed którym stanęło małżeństwo, była ewakuacja polskich dzieci ze Związku Sowieckiego i późniejsza organizacja obozów dla uchodźców na terenie Indii. Uzyskanie zgody na jakiegokolwiek działania poprzedzało wiele zabiegów dyplomatycznych, w których dzięki swoim licznym

<sup>10</sup> Wywiad z Kirą Banasińską przeprowadzony przez Dariusza Sobiczewskiego 3 lutego 1988 r. w Hajdarabadzie (kopia przekazana przez Jędrzeja Wojtakowskiego z Archiwum Historii Mówionej sygn. AHM-1074).

<sup>11</sup> Cyt. za E. Maresch, *Bombaj Centrala polskich placówek [w:] Polacy w Indiach 1942–1948. W świetle dokumentów i wspomnień*, L. Beldowski, J. Chmielowska i in., Warszawa 2002, s. 39.

kontaktem, prym wiodła pani konsulowa. Rozmowy prowadzono między rządem polskim w Londynie, władzami brytyjskimi i indyjskimi, ambasadami w Moskwie, Teheranie i Kujbyszewie, a także władzami wojskowymi w Iranie<sup>12</sup>.

Już od lipca 1941 r. konsul Banasiński zaproponował wysłanie do ZSRS ekspedycji Polskiego Czerwonego Krzyża z pomocą materialną<sup>13</sup>. Główny problem stanowiła długa i niebezpieczna (zarówno ze względu na warunki klimatyczne, jak i polityczne) droga. W rozmowach z konsulem Mikołajem Telatyckim ustalono, że najbardziej odpowiednia będzie trasa prowadząca przez Indie, wschodni Iran do Mszhedu i Aszhabadu<sup>14</sup>. Pierwszy transport wyruszył z Bombaju 11 listopada 1941 r. pod nadzorem wicekonsula Tadeusza Lisieckiego. Podróż od początku była niełatwa. W raporcie do konsula Banasińskiego z 17 listopada kierownictwo ekspedycji donosiło o trudnościach napotkanych już w pierwszych dniach wyprawy<sup>15</sup>, m.in.: o problemach technicznych samochodów, ukształtowaniu terenu (teren górzysty z licznymi zakrętami), zerwanych przez rzeki mostach, utrzymaniu pojazdów w zwartej kolumnie czy też małym doświadczeniu uczestników. Ekspedycja zakończyła się pomyślnie 30 grudnia 1941 r. w Aszhabadzie<sup>16</sup>. Następnie *cały przewieziony ładunek, przeznaczony dla delegatury ambasady w Taszkencie, nadany został na pociąg w Aszhabadzie i wiadomo, że dotarł do Samarkandy, gdzie został zmagazynowany zgodnie z dyspozycją ambasady RP w Kujbyszewie*<sup>17</sup>.

Istotną kwestią, omawianą jeszcze w czasie przygotowań do wyprawy, było przewiezienie polskich dzieci z sierocińców sowieckich w drodze powrotnej do Indii. Tak też się stało. Po trudnych negocjacjach i naciskach na Stalina, wydano w końcu zezwolenie na wyjazd dzieci z ZSRS. Wedle pierwszych założeń sieroty miały być umieszczane w rodzinach indyjskich (później miała nastąpić ich adopcja), na co rząd polski nie wyraził zgody. Pojawił się więc projekt zakwaterowania dzieci w odpowiednio przygotowanych obozach, które funkcjonowałyby na zasadach małych, polskich osiedli. Władze angielskie i hinduskie początkowo zgodziły się przyjąć pięciuset małych uchodźców. Szybko przystąpiono zatem do ewakuacji. Pierwsza grupa ulokowana została w Mszhedzie w marcu 1942 r., skąd po miesięcznej kwarantannie w liczbie 160 dzieci, 11 opiekunek i księdza kapelana

<sup>12</sup> K. Banasińska, *Autobiografia...*, s. 13–19.

<sup>13</sup> Z licznym raportów i korespondencji Konsulatu Generalnego w Bombaju wynika, że pomoc materialna wysyłana do ZSRS miała obejmować różnorodne towary. Najbardziej pożądane były: odzież, lekarstwa i żywność, toteż tych produktów wysyłano najwięcej.

<sup>14</sup> J. Wróbel, *Uchodźcy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Łódź 2003, s. 14–15.

<sup>15</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (dalej: MPiOS emigr.), Korespondencja i sprawozdania Konsulatu generalnego RP w Bombaju, dotycząca ekspedycji PCK do ZSRR, sygn. 39, k. 43–44.

<sup>16</sup> J. Wróbel, *Uchodźcy...*, s. 15.

<sup>17</sup> Cyt. za T. Bugaj, *Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich 1939–1949*, Jelenia Góra 1984, s. 47.

Franciszka Pluty wyruszyła ciężarówkami w stronę Bombaju<sup>18</sup>. W Nok-Kundi<sup>19</sup> zmieniono środek transportu na pociąg i przewieziono dzieci do Quetty, gdzie czekała na nie delegatka PCK w Indiach – Kira Banasińska, która zajęła się dalszym pilotażem. We wspomnieniach Jadwigi Tomaszek wyraźnie widać, że przejazd sierot wzbudzał duże zainteresowanie miejscowych: *Po drodze, w tych większych miastach to nas przyjmowała ludność. Anglicy, Hindusi bogaci [...] przychodzili na dworzec i przynosili nam słodycze, owoce, [...] oni nie wierzyli, że w ogóle tak wyglądają dzieci w tym wieku. [...] Wszyscy byli ogoleni, łącznie z dziewczynkami. [...] Nie wierzyli. Dopiero musieli zobaczyć na własne oczy i mówili, że to jest w ogóle nie do pomyślenia, że coś takiego mogło być*<sup>20</sup>.

15 kwietnia 1942 r. pociąg zakończył trasę na dworcu kolejowym w Bombaju. Tam dzieci przywitane zostały przez Konsula Generalnego RP i przedstawicieli Kolonii Polskiej. W sprawozdaniu do Zarządu Głównego w Londynie Kira Banasińska pisze: *I w takich to oto okolicznościach idea konsula Banasińskiego w pełni zrealizowała się: osieroczone dzieci polskie z Sowietkiej Rosji, po przybyciu kilku tysięcy kilometrów, znalazły schronienie na gościnnej ziemi indyjskiej w pobliżu Bombaju*<sup>21</sup>. Należy zaznaczyć, że ekspedycja, zarówno transport z pomocą materialną do ZSRS, jak i ewakuacja sierot do Indii, odbyła się przy bardzo niskich nakładach finansowych. Dzieci umieszczono w dwóch bungalowach, w miejscowości kuracyjnej Bandra<sup>22</sup>. Tam zostały otoczone opieką lekarską i powoli dochodziły do zdrowia po traumatycznych przeżyciach w Związku Radzieckim.

Równocześnie Banasińscy prowadzili dalsze negocjacje w sprawie budowy polskiego sierocińca. Dużą rolę odegrał wówczas maharadża księstwa Nawanager – Jam Saheb, przewodniczący Rady Indyjskich Książąt. Jako dogodny miejsce dla ulokowania dzieci wskazał wieś Balachadi, w pobliżu Jamnagaru<sup>23</sup>. Maharadża darzył Polaków wielką sympatią. Dobrym kontaktom sprzyjała jego bliska znajomość z Ignacym Janem Paderewskim czy Władysławem Sikorskim. Z własnej inicjatywy Jam Saheb utworzył Fundusz Pomocy Dzieciom Polskim, na który łożyli przedstawiciele wielu księstw indyjskich oraz znane osobistości z całego kraju. Pierwszą kwotę w wysokości 50 tys. rupii wpłacił wicekról Indii – lord

<sup>18</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (dalej: IPiMS), KOL. 129 Kira i Eugeniusz Banasińscy, sygn. 129.2, bez pag.

<sup>19</sup> Obecnie teren Pakistanu.

<sup>20</sup> Archiwum Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń (dalej: ACDZWIP), Wywiad z Jadwigą Tomaszek przeprowadzony przez Katarzynę Odrzywołek, dnia 3.09.2012 r., sygn. IV 137.

<sup>21</sup> Cyt. za W. Stypuła, *Osiedle polskich dzieci w Balachadi k. Jamnagaru* [w:] *Polacy w Indiach...*, s. 87.

<sup>22</sup> Odległość od Bandry do Bombaju wynosiła ok. 10 kilometrów.

<sup>23</sup> Jamnagar – miasto położone na półwyspie Kathiyawar, w stanie Gudźurat; obóz dla dzieci polskich istniał od lipca 1942 r. do 1946 r. Po likwidacji obozu dzieci przeniesiono do Valivade.

Linlithgow<sup>24</sup>. Dzięki ofiarodawcom odciążono w pewnym stopniu rząd polski w Londynie, a budowa sierocińca postępowała bardzo szybko. Po niespełna trzech miesiącach od momentu przyjazdu do Bombaju, 15 lipca 1942 r. polskie dzieci przeniesiono do nowopowstałego osiedla w Balachadi.



Dzieci polskie w Indiach, Valivade 1945 r.

Źródło: ACDZWIP, materiały przekazane przez Józefa Jundziłła.

Przed oddaniem obozu do użytku, w celu sprawdzenia jego stanu, wizytację odbyła osobiście Kira Banasińska wraz z kpt. Archibaldem Webbem, urzędnikiem dla specjalnych zleceń Departamentu Spraw Wewnętrznych oraz maharadzą księstwa Nawanagar. Osiedle zostało ulokowane na wzgórzu, przy plaży. W związku z brakiem odpowiednio wykwalifikowanej osoby, na kierownika powołano księdza Franciszka Plutę. W sumie zbudowano około 50 budynków, z czego połowę przeznaczono na mieszkania dla dzieci. Domy były murowane, kryte dachówką, a podłogę stanowiła ubita ziemia. Pokoje zostały zaopatrzone w niezbędne do życia urządzenia. W sierocińcu nie mogło zabraknąć dużej jadalni, kuchni, kaplicy oraz łazienek. Wydzielono także szpital oraz gabinet dentystryczny. Dzięki umowom z indyjskimi przedsiębiorcami do osiedla codziennie dostarczano świeże mięso, jaja, chleb, owoce i warzywa. Ogromny problem stanowiło wygospodarowanie

<sup>24</sup> J. Wróbel, *Uchodźcy...*, s. 96.

odpowiedniego budynku na potrzeby utworzenia szkoły. Z pomocą przyszedł po raz kolejny maharadża Jam Saheb, który specjalnie przeznaczył na ten cel swój przestronny *Guest House*. Dodatkowo zapewniono dzieciom także rozwój sportowy i kulturowy. Książę chętnie użyczał kortów tenisowych, zlokalizowanych na terenie jego letniej rezydencji. Uczono śpiewu, pieśni patriotycznych, tańca, zorganizowano nawet koło teatralne. Dzieci uczestniczyły w nabożeństwach kościelnych i uroczystościach państwowych, co stanowiło namiastkę życia przedwojennego w Polsce i podtrzymywało ideę patriotyzmu. W czasie wizytacji Kira pertraktowała również o rozszerzenie obozu tak, aby pomieścił on kolejnych 500 sierot<sup>25</sup>.

Kolejne dwa transporty<sup>26</sup> przybyły do Jamnagaru we wrześniu i grudniu tegoż roku. Wiesław Stypuła wspomina pierwsze zetknięcie z sierocińcem: *W Jamnagarze była pierwsza grupa naszych kolegów z pierwszego transportu [...] No i tu nastąpiło powitanie nas [...] To było takie niezwykle sympatyczne, bardzo emocjonalne spotkanie. Myśmy byli szczęśliwi po tej podróży, że dotarli do tego swojego. Następnego dnia przyjechał nas przywitać maharadża Jam Saheb. [...] Pojawiła się pani Kira Banasińska, która pełniła wtedy funkcję szefowej PCK na Indie. No i przydzieleni zostaliśmy do takich poszczególnych bloków, według mniej więcej wieku [...] To było takie nasze pierwsze spotkanie. [...] Mieliliśmy swoje mieszkanie, swoje łóżka, swoją pościel, swoje jedzenie i tak dalej. Takie proste, indyjskie warunki, dosyć prymitywne. To było oczywiście dla nas wielkie szczęście<sup>27</sup>.*

O tym, jak wielką rolę dla uchodźców polskich odegrała żona konsula Banasińskiego, może świadczyć fakt, że osiedle w Balachadi nazywano nieoficjalnie *Kiranagar*<sup>28</sup> – miasto Kiry.

Oprócz pomocy najmłodszym, rząd indyjski zgodził się również na przyjęcie kobiet z dziećmi, przebywających w obozach na terenie Iranu, w liczbie około 5 tys. W tej sytuacji rząd polski musiał zagwarantować pokrycie kosztów związanych z budową nowego osiedla i utrzymaniem migrantów. W latach 1942–1948 na terenie Indii funkcjonowało kilka<sup>29</sup>, mniejszych bądź większych, stałych lub tymczasowych osiedli dla ludności polskiej, która wydoszła się z ZSRS. Już we wrześniu 1942 r. powstał w niedalekiej odległości od

<sup>25</sup> IPiMS, KOL. 129 Kira i Eugeniusz Banasińscy...

<sup>26</sup> W pierwotnym założeniu Indie miały przyjąć 500 polskich dzieci ewakuowanych z ZSRS. Łącznie w ramach tych ustaleń zorganizowano drogą lądową 3 transporty z Meszhedu, przez Quettę do Jamnagaru. Zob. T. Bugaj, *Dzieci polskie...* s. 5.

<sup>27</sup> ACDZWIP, Wywiad z Wiesławem Stypułą przeprowadzony przez Annę Hejczyk, dnia 5.09.2012 r., sygn. IV 133.

<sup>28</sup> Kiranagar – w wolnym tłumaczeniu: miasto Kiry; nagar w języku hindi oznacza miasto.

<sup>29</sup> Obozy tymczasowe znajdowały się m.in. w miejscowościach: Bandra, Baroda, Bombaj, Malir, Panchgani, Poona. Zob. T. Bugaj, *Dzieci polskie...*, s. 52.

Karachi<sup>30</sup> obóz tranzytowy Country Club, przez który przechodziły transporty uchodźców z Iranu do Afryki. Teren znajdował się pod nadzorem wojska brytyjskiego, dlatego panujące tam warunki nie były do końca odpowiednie dla cywili. Spano w namiotach 50-osobowych, brakowało żywności i łóżek, a władze podchodziły do ludności rygorystycznie. Dodatkowo oczekiwanie na wyjazdy do krajów docelowych znacznie się przedłużało. Rodziny były podzielone i pogubione. Ludzie często nie wiedzieli nawet, czy ich bliscy żyją. Niejednokrotnie dochodziło do zamieszek, które nie obyły się bez interwencji Kiry Banasińskiej: *Największe kłopoty były z Karachi. Więc jak myśmy ich tam przerzucili do tego obozu, przywieźli ciężarówkami, gdzieś późno w nocy ja wróciłam do hotelu i myślę sobie, że jestem już tak zmęczona, że oczy mnie się zamykają. [Nagle] telefon przychodzi, żeby natychmiast jechać do obozu, bo tam jest cała rewolucja. [...] Było okropnie. Ja przyjechałam tam i z miejsca zebraliśmy tych wszystkich przywódców*<sup>31</sup>.

W Country Club stałe przebywało ponad 3 tys. osób, a wyjeżdżające z ludnością cywilną transporty były zastępowane kolejnymi przychodzącymi. Szacuje się, że do 1946 r. przez obóz przeszło około 10 tys. dzieci i młodzieży<sup>32</sup>.



Kościół w Valivade

Źródło: ACDZWIP, materiały przekazane przez Halinę Leligdowicz.

<sup>30</sup> Obecnie teren Pakistanu.

<sup>31</sup> Wywiad z Kirą Banasińską...

<sup>32</sup> T. Bugaj, *Dzieci polskie...*, s. 55.



Dobrą lokalizacją (zwłaszcza ze względu na warunki klimatyczne) do budowy dużego, stałego osiedla okazała się miejscowość Valivade, w pobliżu Kolhapur<sup>33</sup>. Oficjalne otwarcie obozu nastąpiło w styczniu 1944 r., ale już od czerwca 1943 r. przybyła tam pierwsza grupa dorosłych uchodźców. Osiedle funkcjonowało inaczej, niż sierociniec w Balachadi czy obóz w Karachi. Nie było zbiorowego żywienia. Każda rodzina posiadała samodzielne gospodarstwo, w skład którego wchodziły dwie izby, kuchnia i ogródek. Oprócz tego wypłacano zasiłki, aby uchodźcy mogli się utrzymać. Valivade przypominało miasteczko polskie, z własnym kościołem, pocztą, budynkami sanitarnymi, szkołami, a nawet więzieniem i strażą pożarną. Działały też liczne stowarzyszenia i oczywiście harcerstwo.

Od 1941 r. do końca wojny Banasińscy angażowali się w pracę na rzecz polskich uchodźców. Z racji pełnionej funkcji i obowiązków działalność pani konsulowej jest szczególnie widoczna w wielu dokumentach i raportach. Osobowość Banasińskiej i jej liczne znajomości znacznie ułatwiały rozmowy prowadzone z władzami angielskimi i indyjskimi, a jej działania wspierał mąż, zajmując się sprawami oficjalnymi. W ciągu kilku lat pracy Kira wizytowała obozy, organizowała nowe transporty i samodzielnie jeździła po kraju, pozyskując towary bezpośrednio od różnych przedsiębiorców. Skutecznie negocjowała ceny bądź otrzymywała ekwipunek za darmo<sup>34</sup>. Wielkim sukcesem Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża było otwarcie Polskiego Szpitala PCK w Bombaju. Początkowo przedsięwzięcie nie wydawało się możliwe do zrealizowania. Sytuacja w Indiach, kłopoty finansowe oraz problemy z dostępnością odpowiednich pomieszczeń znacznie utrudniały prace. Z pomocą przyszły organizacje katolickie (War Relief Services National Catholic Welfare Conference USA), bombajskie instytucje dobroczynne i prywatni darczyńcy. 1 czerwca 1944 r. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie budynku przez Arcybiskupa Bombaju Thomasa Robertsa<sup>35</sup>. Szpital nie tylko służył uchodźcom polskim, którzy wymagali leczenia klinicznego przez specjalistów, ale również miał być miejscem szkolenia kadry pielęgniarskiej<sup>36</sup>. Budynek PCK mieścił się przy ulicy Queen's Road. Wyposażony został w 40 łóżek i niezbędne urządzenia sanitarne. Podczas otwarcia Kira Banasińska podziękowała wszystkim, którzy udzielili pomocy przy budowie szpitala.

Państwo Banasińscy niejednokrotnie napotykali różnorakie problemy – zamieszki i bunty w obozach (musieli je zażegnać), brak materiałów do budowy osiedli, kłopoty z zaopatrzeniem, lekami itd. Kira wspominała: *człowiek czasami*

<sup>33</sup> Valivade znajdowało się około 500 km na południe od Bombaju, na wysokości 700 m n.p.m.

<sup>34</sup> IPiMS, KOL. 129 Kira i Eugeniusz Banasińscy...

<sup>35</sup> „Polak w Indiach” 1944 (rok II), nr 11, s. 3.

<sup>36</sup> AAN, MPiOS emigr., Indie. Korespondencja ogólna w sprawach położenia Polaków w Indiach i pomocy dla nich, sygn. 83, k. 105.

był wściekły, że to nie wychodzi, tego się nie udaje zrobić. Ale koniec końcu, chodziło przecież o zdobycie czegoś dla naszych ludzi<sup>37</sup>. Eugeniusz często chorował na zapalenie płuc i miał problemy z oddychaniem. Dodatkowo, z racji pełnionej funkcji, kobieta rzadko bywała w domu. W korespondencji między Kirą a Eugeniuszem można zauważyć tęsknotę i potrzebę bliskości. W jednym z listów Banasiński pisze do żony: *Dotychczas nie miałem żadnych listów od Ciebie. Uważam, że czas najwyższy, abys wracała do Bombaju. Wszak Domowi i mężowi też coś się należy. Uważam, że należy pracę tak jakoś regulować ażeby godzić jedne obowiązki z drugimi*<sup>38</sup>. Trudności, z którymi musieli się zmierzyć, problemy zdrowotne i małżeńskie, powodowały momentami zwątpienie w ideę działalności pomocowej. Mimo zmęczenia Banasińscy nie dawali za wygraną. Wiedzieli bowiem, że rodacy potrzebują ich tu, na miejscu.

Z czasem organizacja pomocy stawała się coraz bardziej sformalizowana. Pracę Banasińskich utrudniał także rząd polski w Londynie i problemy wewnętrzne Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Dochodziło do konfliktów z współpracownikami, zarówno w Konsulacie Generalnym, jak i delegaturach. Czara goryczy przelała się, kiedy Banasińską posądzono o kradzież pieniędzy z PCK: *Miałam bardzo przykre doświadczenie z przedstawicielem Najwyższej Izby Kontroli który m.in. zarzucił mnie że bez pozwolenia rządu polskiego zorganizowałam szpital w Bombaju. Człowiek jest na miejscu, jest niezwłoczna potrzeba czegoś robienia. Nie ma czasu na pytanie się kogoś, tylko człowiek idzie według własnej inicjatywy i coś robi. Krytykować jest bardzo łatwo. Nie jest łatwo robić, ale jak człowiek jest, szczególnie na stanowisku jak myśmy byli, trzeba było coś robić. [...] Człowiek ma poczucie tego obowiązku i współczucie dla swoich własnych ludzi, żeby dla nich maksimum pomocy zdobyć. Łatwiej jest pomagać komuś, niż sobie samemu. [...] Trudność polegała na tym, że ja nigdy nie siedziałam długo na jednym miejscu. Ja w ciągu roku zrobiłam więcej niż 75 podróży i to w najgorszych warunkach jakie człowiek może sobie wyobrazić. Dlatego, że pociągi przepełnione, drogi złe, niebezpiecznie momentami. Więc przyjechałam do Bombaju jestem jeden, dwa dni. Później muszę pędzić do Delhi, później do Karachi, stamtąd znowu żądają żebym była w Jamnagar. Jadę do Jamnagaru. Te wszystkie rachunki to były na takich małych skrawkach papieru, dlatego że ja nie byłam w stanie przy całej tej olbrzymiej pracy, którą robiłam jeszcze prowadzić te rachunki. Dopiero rachunki były porządkowane w Bombaju. Ja się trochę obawiałam. Pan Widomski*<sup>39</sup>

<sup>37</sup> Wywiad z Kirą Banasińską...

<sup>38</sup> IPiMS, KOL. 129 Kira i Eugeniusz Banasińscy...

<sup>39</sup> Delegat Najwyższej Izby Kontroli.

na początku zaczął w tym wszystkim grzebać i na początku to wyglądało w ten sposób że jakiś wielkich sum brakuje. Ale okazało się że jak się rozliczyłam na końcu to że brakuje 15 rupii<sup>40</sup>.

Zważając na to, jak wielkimi sumami pieniędzy obracała Kira, 15 rupii wydaje się w tym przypadku być kwotą śmieszną. Mimo nasilających się problemów i nieporozumień Banasińscy pozostali w Indiach do września 1944 r. Kira w korespondencji do Wiktora Styburskiego wielokrotnie podkreślała, że poczuła się skrzywdzona i wyjeżdża z Indii z poczuciem wielkiej niesprawiedliwości. Zastanawiała się, czy warto było wkładać w tę pracę tyle serca oraz poświęcać tak dużo nerwów i zdrowia<sup>41</sup>. W styczniu 1945 r. Banasińscy przybyli do Londynu. W Anglii angażowali się jeszcze w sprawy pomocy Polakom, jednak nie mogli odnaleźć się wśród polskich emigrantów. Po 2 latach powrócili do Indii, a w 1960 r. otrzymali obywatelstwo indyjskie<sup>42</sup>. Od tej pory funkcjonowali już jako osoby prywatne, prowadzący własną działalność – fabrykę przyborów szkolnych *Kaybee School Equipment*. Kira podjęła jeszcze próbę wizytacji Polskiego Szpitala PCK, który był bardzo bliski jej sercu, jednak wytworzona, już w czasie wojny, nieprzyjazna atmosfera nadal się utrzymywała<sup>43</sup>.

\*\*\*

Konsul Banasiński oraz jego żona Kira odegrali bardzo ważną rolę w niesieniu pomocy uchodźcom polskim, zwłaszcza w początkowych fazach migracji do Indii. To z ich inicjatywy zorganizowano pierwsze zbiórki pieniędzy i rzeczy materialnych dla potrzebujących w Związku Sowieckim. Należy podkreślić, że czasy, w których przyszło im żyć, nie były łatwe, szczególnie dla kobiet. W tym wypadku należy brać pod uwagę także kwestię różnic kulturowych. Kira Banasińska jawi się jako kobieta z ogromną siłą i determinacją, w pełni oddana sprawie, gotowa na poświęcenia, często kosztem życia prywatnego. W pracy ciągle stykała się z licznymi problemami i niebezpieczeństwami, o czym można przeczytać między innymi w depeszy wysłanej do męża: *Siedzimy w Lahore. Tak piekielnej podróży nie miałam w życiu. Jedziemy już tydzień i nie dobrnęliśmy jeszcze do celu [...]. Drogi są nieprzejezdne z powodu powodzi, [...] ruch kolejowy został wstrzymany z powodu napadów Hurów. W Samsata spędziłyśmy noc na dworcu. Prócz ciemnych bardzo podejrzanych typów żadnej duszy dookoła. [...] Przerażliwy pęd wody porywa wszystko. Musimy się cofnąć. To wszystko dzieje się przy temperaturze 40 stopni, braku żywności i wody.*

<sup>40</sup> Wywiad z Kirą Banasińską...

<sup>41</sup> K. Banasińska, *Autobiografia*...

<sup>42</sup> Eugeniusz Banasiński zmarł w 1964 r., a Kira w 2002 r. Oboje spoczywają na cmentarzu św. Piotra Heynesa w Mumbaju.

<sup>43</sup> Zob. Wywiad z Kirą Banasińską...

[...] *udałyśmy się na ciężarówce napakowanej workami, karabinami i amunicją do Hajdarabadu. Hajdarabad uważany jest za danger-zone. Nie ma tutaj białych kobiet. Nasze pojawienie się wywołało sensację. [...] Mimo zmęczenia, czuję się moralnie dobrze, gdyż stwierdziłam, że wszyscy odnoszą się z niezwykłą sympatią do naszych wysiłków ratowania dzieci i każdy rad jest nam pomóc*<sup>44</sup>.

W Indiach na swojej drodze Banasińscy napotykali wielokrotnie różnorodne trudności. Jednak dzięki uporowi i konsekwencji udało się im pomóc tysiącom rodaków. Często narażali przy tym własne życie i zdrowie. Nie lada odwagą wykazała się szczególnie Kira. Podejmowała ona podróże na niebezpieczne i zagrożone wojną tereny, gdzie kontaktowała z ludnością miejscową, co w owym czasie nie było sprawą prostą – zwłaszcza dla kobiety.

W demokratycznej Polsce, w 1991 r., Kirę uhonorowano Orderem Polonia Restituta. Po śmierci Kira i Eugeniusz spoczęli na cmentarzu św. Heynesa w Mumbaju<sup>45</sup>.

---

<sup>44</sup> IPiMS, KOL. 129 Kira i Eugeniusz Banasińscy...

<sup>45</sup> Eugeniusz Banasiński zmarł w 1964 r., a jego żona Kira w 2002 r.